

Szaniawski skazany na 12 lat więzienia (patrz str. 2)

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Min. NEURATH w przyszłym tygodniu udaje się z oficjalną wizytą do Wiednia.



Ks. JULIANA holenderska następczyni tronu, bawi obecnie w Budapeszcie.

ROK XV.

PIATEK, 12-GO LUTEGO 1937 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 43

Niemcy pchają świat do wojny

Napięcie pomiędzy Berlinem a Londynem. — Anglia wyda 10 miliardów złotych na wzmocnienie armii i floty

Londyn, 12 lutego.

Dzień wczorajszy stanowi punkt zwrotny w rozwoju sytuacji międzynarodowej. Wobec wzrastającego

ZAGROŻENIA POKOJU EUROPEJSKIEGO,

co ma swe źródło w bezprzykładnych zbrojeniach niemieckich — postanowił rząd angielski bez zwłoki przyspieszyć wykonanie nie tylko obecnego, ale znacznie zwiększonego planu zbrojeń powietrznych morskich i lądowych. Decyzja rządu angielskiego jest odpowiedzią na ostatnią mowę Adolfa Hitlera, w której dyktator Niemiec odrzucił kategorycznie wszelkie wysuwane pod jego

adresem propozycje porozumienia międzynarodowego i ograniczenia zbrojeń.

Rząd angielski wniósł do Izby Gmin, a Izba uchwaliła w dniu 17 b. m. — projekt ustawy uprawniającej rząd do użycia NA ZBROJENIA 400 MILIONÓW FUNTÓW,

(około 10 miliardów złotych), nawet w ciągu pięciu lat. Sumę tę rząd angielski uzyska z pożyczek na rynku wewnętrznym. Skarb państwa zostaje upoważniony do zaciągnięcia pożyczek na cele zbrojeń. W wyjaśnieniach załączonych do pro-

jektu ustawy rząd stwierdza, że dochody z nowych pożyczek wewnętrznych będą obrócone tylko na rozbudowę i powiększenie wyposażenia armii, floty i lotnictwa, nawet nie na utrzymanie wojska ale wyłącznie, jest to podkreślone w projekcie rządowym — na powiększenie wyposażenia materiałowego. Projekt rządu angielskiego wywarł głębokie wrażenie nie tylko w Wielkiej Brytanii, ale na całym świecie. Już dzisiaj cała prasa londyńska jest pełna komentarzy i odgłosów zagranicy. Jednymyślnie stwierdza

się, że ostatnie wystąpienia kanclerza Hitlera i zachowanie się ambasadora von Ribbentropa w Londynie,

ZMUSIŁY RZĄD W. BRYTANII DO TAK POTEŻNEGO „UDERZENIA PIĘŚCIĄ W STÓŁ”.

Londyn, 12 lutego.

Znany polityk i publicysta Wickham Steed, przemawiając na zebraniu politycznym w Oxfordzie, określił zachowanie się ambasadora von Ribbentropa na przyjęciu u króla Jerzego VI jako obrażę majestatu, i powiedział, że gdyby taka rzecz zdarzyła się za życia króla Edwarda VII lub Jerzego V — ambasadorowi von Ribbentropowi dawno już „pokazanoby drzwi”.

Bombardowanie pozycji powstańczych pod Madrytem

Przed decydującą bitwą na froncie Kordoby

Madryt, 12 lutego.

(Pat) — Artyleria broniąca Madrytu, bombarduje bez przerwy pozycje powstańcze na rozmaitych odcinkach frontu dokoła stolicy. Wczoraj pod wieczór kanonada osłabła. W stolicy wzrasta przekonanie, że przygotowywana jest akcja wojskowa na większą skalę. Wszystkie oddziały milicji szykują się do ataku.

Bilbao, 12 lutego.

(Pat) — Radiostacja tutejsza donosi, że na froncie Kordoby wojska rządowe posuwają się dalej w rejonach Lopera i Villa del Rio, gdzie zajęły doniosłe pozycje strategiczne z których będą miały możliwość podjęcia decydującej akcji na odcinku Montoro. Na froncie Malagi liczni uchodźcy napływają dalej do Almerii. — Ponieważ miasto nie może pomieścić

wszystkich uchodźców gubernator wydał zarządzenia w sprawie ich ewakuacji. — W południe lotnictwo powstańcze bombardowało Almerię, rzucając szereg bomb zapalających, które jednak nie wyraziły poważniejszych szkód. Dwa samoloty bombowe bombardowały skutecznie pozycje powstańcze na odcinku Malagi.

Madryt, 12 lutego.

(Pat) — Gen. Miaja oświadczył, iż rannym powstańcy atakowali w pobliżu Casa del Guarda w parku zachodnim. — Wojska rządowe stawiały opór, a następnie podjąwszy kontratak, zajęły Casa del Guarda. Nowe pozycje, zdobyte na powstańcach, mają doniosłe znaczenie strategiczne ze względu na to, że umożliwiają panowanie nad okolicą.

Revolucja w Hondurasie

LONDYN, 12 lutego.

(PAT) Agencja Reutersa donosi z Managua, że w Honduras rozpoczął się ruch rewolucyjny. Dwaj generałowie Jose Benito Mendoza i Augusto Almandares oraz szereg działaczy politycznych aresztowani zostali w Tegucigalpa po nieudanej próbie opanowania lotniska. Na wybrzeżu Atlantyku generał rewolucyjny Jose Davila startuje z wojskami rządowymi. Po zacieklej walce gen. Davila z resztkami rozbitych wojsk wycofał się w góry.

Zgon b. wodza armii carskiej

Rzym, 12 lutego.

(PAT) Zmarł tu w 72-im roku życia gen. Bazyli Hurko, b. szef sztabu generalnego i b. naczelny wódz armii rosyjskiej w 1917 roku.

Poraz czwarty powiła dwojaczki

Berlin, 12 lutego.

(PAT) Jak podaje prasa niemiecka w rodzinie rzeźnika Wilczucha w Bytomiu wydarzył się rzadki wypadek. Żona Wilczucha powiła ostatnio po raz czwarty dwojaczki. Małżeństwo to posiada więc 8 dzieci - bliźniaków, nie licząc dzieci urodzonych pojedynczo. Wszystkie dzieci cieszą się dobrym zdrowiem.

Rzym, 12 lutego.

(Pat) — Bawi tu b. król hiszpański Alfons 13, zamieszkał on w jednym z hoteli. B. królowa hiszpańska, znajdująca się u córki swej księżniczki Torlonia, nie spotkała się dotąd ze swym małżonkiem.

Burmistrz dokonał napadu na więzienie, w towarzystwie 3 radców miejskich

VILLACRAN (Meksyk), 12. II.

(PAT) Wojska federalne aresztowały burmistrza, trzech radców miejskich i inspektora policji z miasteczka Valtierra, którzy w stanie nietrzeźwym udali się samochodem do Villacran, gdzie na-

padli na więzienie, usiłując uwolnić więźniów. Napastnicy zabili dwóch policjantów, a dwóch ciężko ranili. Wojsko musiało interweniować, aby przeszkodzić wzburzonej ludności w zlyncowaniu napastników.

Trocki przepowiada upadek Stalina

Chce on stanąć przed bezpartyjną komisją sądową

New York, 12 lutego.

Jak wiadomo, zapowiedziane na wczoraj przemówienie Trockiego przy pomocy kabla telefonicznego nie doszło do skutku, albowiem w ostatniej chwili zostało udaremnione.

Do transmisji, jak się potem okazało, nie doszło, gdyż kabel, który był przeznaczony do transmisji przemówienia, uszkodzony został na granicy Meksyku.

Jak przypuszczają, jest to wypadek sabotażu i dzieło zwolenników Stalina.

W imieniu Trockiego wygłoszono przemówienie, gdzie Trocki zwraca się przeciwko G. P. U. Moskiewskiemu i komunikuje, że odda się dobrowolnie do dyspozycji sowieckich władz sądowych, o ile bezpartyjna komisja uzna, że winien on jest przestępstwa, o jakie Sowiety go oskarżają.

Trocki oświadcza, że z najwyższą pogardą odnosi się do obecnych władz w Sowieciech i że rządy Stalina chylą się ku upadkowi.

Upały we Włoszech

Studnie i strumienie wysychają

MEDIOLAN, 12 lutego.

(PAT) Tegoroczna zima we Włoszech odznacza się, jak dotychczas, nietypową niezwyczajną łagodnością, przeciętna bowiem najniższych temperatur jest wyższą od lat kilkunastu, ale i wyjątkowym brakiem opadów. W wielu dzielnicach Włoch panuje prawdziwa susza, studnie i strumyki wyschły, jak w środku lata.

BRUKSELA, 12 lutego.

(PAT) Opady deszczowe i grad spowodowały liczne powodzie we Flandrii. Głębokie zapadnięcie się terenu nastąpiło na dworcu w Mouseron. W Cour-

tra, centrum przemysłu tkackiego, nadbrzeża są pod wodą. Administracja dróg i mostów obawia się powodzi w Gandawie.

Ks. Juliana w Wiedniu

Wiedeń, 12 lutego.

W czwartek wieczorem przybyła do Wiednia samochodem z Budapesztu holenderska następczyni tronu ks. Juliana wraz z małżonkiem ks. Bernardem, który osobiście kierował wozem. Dostojni goście zajęli do jednego z luksusowych hoteli, gdzie wynajęli apartament 4-pokojowy.

Pobyt ich w Wiedniu obliczony jest na 2 dni. Bawią oni w stolicy Austrii w jak najściślejszym incognito. Po dwudniowym pobycie w Wiedniu, mają wyjechać do Tyrolu, gdzie spotkają się z królową Wilhelminą, poczem udadzą się na dłuższy pobyt na Riwierę francuską.

Według powszechnych przypuszczeń, nastąpi w Wiedniu spotkanie holenderskiej pary książęcej z ks. Edwardem Windsorem oraz z jego siostrą ks. Mary.

Ukazał się Nr. 5

nowego ciekawego tygodnika obrazkowego p. t.

„WĘDROWIEC”

Treść numeru:

BLEKITNY BRYLANT CÓRKI MAHARADZY. DZIEJE KLEJNOTU INDYJSKIEJ KSIĘŻNICZKI. TAJEMNICA SKARBÓW PANDORY. „OKRET TYSIACA PRZYGÓD”.

WŚRÓD JEZIOR I GÓR KANADY — barwny film z życia młodego Polaka na drugiej półkuli.

PRZYGODY KAPITANA STANLEY FRANKA — film z krajiny wiecznych śniegów.

WŁADCA PODZIEMI — wielki film sensacyjny - kryminalny.

TAJEMNICE MIESZKAŃCÓW MARSA — przeżycia uczonego Polaka i jego asystentki na innej planecie.

WYDERKO I FAJTAJSKI — czyli zawody narciarskie.

Humorystyczne krótkometrażówki PAN KRECIOLEK MA PECHA. PIMPUSIA PONIÓSŁ TEMPERAMENT.

Cena numeru tylko 10 gr.

Do nabycia wszędzie

Szaniawski skazany na 12 lat więz.

Zeznania naocznych świadków zabójstwa. — Szaniawski wystrzelił wszystkie naboje z rewolweru. — Cztery zbrodnie dokonane w ciągu kilkunastu minut



Tadeusz Szaniawski.

Lódź, 12 mtego

(k) — Proces przeciwko 18-letniemu Tadeuszowi Szaniawskiemu, który zabił na ulicach Łodzi w dniu 9 listopada roku ub. dwie osoby i dwie ciężko zranił, został w dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych, zakończony.

Po wyjaśnieniach oskarżonego, podanych już we wczorajszym „Expresie”, sąd zarządził krótką przerwę, a następnie przystąpił do przesłuchania świadków.

Jako pierwszy składa zeznania MOSZEK WAJSSANDN, jedna z ofiar strzałów Szaniawskiego.

Wyjaśnia on, że gdy wracał wieczorem dnia 9 listopada do domu, przy zbiegu ulic Piłsudskiego i Południowej zauważył jakiegoś biegnącego osobnika, który wystrzelił do niego z rewolweru.

Przewodniczący: — Czy mężczyźnę tego goniono?

Świadek: — Tak. Biegli za nim ludzie i wołali:

„Trzymajcie zabójcę!”

Przew.: — A czy rzucono kamieniami w uciekającego?

Świadek: — Tego nie zauważyłem, bo po otrzymaniu postrzału upadłem na ziemię.

Adw. Grochulski: — Ilu ludzi biegło za uciekającym?

Świadek: — Kilkaset.

Obrońca: — A czy świadek nie słyszał, że nawoływano z tłumu do rzucań kamieniami?

Świadek: — Nie.

Obrońca: — Czy świadek był karany?

Świadek: — To pytanie nie ma związku ze sprawą, więc na nie nie odpowiem.

Przewodniczący poleca świadkowi, aby odpowiedział i ten wyjaśnił, że nie był dotąd karany.

Obrońca: — Czy świadek należy do jakiejś organizacji?

Świadek: — Należy do organizacji sjonistycznej i do P. W.

Adw. Koralewski: — A czy świadek nie należy do Legionu Berka Joselewicza?

Świadek: — Wtedy już nie należałem.

Następnie świadek wyjaśnia na zapytanie prokuratora, że po postrzeleniu go przez Szaniawskiego przewieziono go do szpitala w Radogoszczu, gdzie przebywał na kuracji przez dwa miesiące.

Następny świadek — MENDEL RUBINSZTAJN, druga ofiara strzałów Szaniawskiego, zeznaje, co następuje:

— Szedłem ulicą Piłsudskiego z kolegą Urbachem. Gdy dochodziliśmy do Południowej, usłyszałem krzyki, a gdy odwróciłem się zauważyłem jakiegoś osobnika, który wszedł do dorożki. Dorożkarz jednak nie chciał ruszyć z

miejsca. Osobnik ów pobiegł dalej. Przy stanąłem i wówczas uciekający ZMIERZYŁ DO MNIE Z REWOLWERU,

wystrzelił i zranił mnie w udo...

Przewodniczący: — Z jakiej odległości strzelano do świadka?

Świadek: — Mniej więcej z metra.

Obrońca: — Czy świadek był karany?

Świadek: — Panu nie będę odpowiadał.

Przewodniczący: — Proszę odpowiedzieć na to pytanie.

Świadek: — Odpowiem tylko wówczas, gdy mnie sąd zapyta.

Mimo ponowienia zapytania przez obrońcę świadek nie chce udzielić odpowiedzi, wobec czego sąd postanawia ukarać go grzywną w wysokości 20 złotych z zamianą na cztery dni aresztu.

Po ogłoszeniu decyzji sądu przewodniczący odbiera od świadka wyjaśnienie, że nie był on karany.

Rubinsztajn zeznaje dalej, że nie należał do żadnej organizacji i że nie miał przy sobie broni, ani straszaka.

Z kolei zeznania składa świadek CHANA SKOCZYLAŚ:

— Przechodziłam ulicą Kilińskiego i widziałam, jak oskarżony rzucił jakiś przedmiot w szybę cukierni Berkowicza. Po chwili właściciel cukierni wybiegł na ulicę, dopadł do oskarżonego i zawołał: „Zapłać za szybę!” Gdy Berkowicz chciał go przytrzymać, padł strzał. Berkowicz chwycił się ręką za brzuch i staniając się zawołał:

„On mnie zabił!”

Przewodniczący: — Czy rzucono w oskarżonego kamieniami?

Świadek: — Nie zauważyłam tego.

Po zeznaniach tego świadka wyjaśnienia składa BLAJWAJS, również naoczny świadek tragicznych zająć w dn. 9 listopada.

— Około godz. 9-ej wieczór, gdy szedłem ulicą Południową, usłyszałem krzyki. Środkiem ulicy biegł jakiś mężczyzna, a za nim tłum ludzi, wołając: „Trzymajcie zabójcę!” Uciekający wskoczył do przejeżdżającej dorożki, krzycząc do woźnicy, aby szybko odjechał. Dorożkarz, widząc jednak co się święci odmówił kategorycznie, ściągnął lejce i osadził konia na miejscu. Wówczas oskarżony wyskoczył z pojazdu i pobiegł dalej.

Gdy natknął się na Mandelbauma, który uczynił ruch, jakby go chciał zatrzymać — Szaniawski zawołał: „Odsuń się, bo strzelam!” Przerazony Mandelbaum odskoczył i Szaniawski biegł dalej przed siebie z rewolwerem w ręku.

Napotkawszy Zendla wystrzelił do niego kilka razy i Zendel padł na bruk. Tymczasem na ulicy zgromadziło się wiele ludzi i Szaniawski nie mógł przedsięwziąć się przez śtuczona ciżbę. Chcąc utworzyć sobie drogę, wydobyl z teczki, którą miał pod pachą, tom żelazny i zamierzył się nim na najbliższych stojących. Czując jednak zmęczenie i widząc, że już nie może zrobić ze swej broni żadnego użytku, podbiegł do przechodzącego ulicą plutonowego, prosząc, aby wziął go w obronę.

Świadek zeznaje następnie, że sam również zbliżył się do plutonowego, prosząc, aby oddał sprawę strzałów w ręce policji.

Prokurator Dreszer: — CZY CHCIE LIŚCIE ZLINCZOWAĆ OSKARŻONEGO?

Świadek: — Nie.

Następnie składa wyjaśnienia świadek MANDELBAUM, który krytycznego dnia szedł razem z Blajwajsem.

— Widziałem uciekającego osobnika, za którym gonili ludzie, wołając: „Trzymajcie bandytę!” Blajwajs zaproponował, aby przyłączyć się do pościgu. Nie zdażyłem mu odpowiedzieć, bo

ktos z goniących wpadł na mnie i obalił mnie na ziemię. Upadając, słyszałem wystrzał. Gdy podnosiłem się z ziemi, zauważyłem, że oskarżony wystrzelił w kierunku Wajssanda, a potem do Rubinsztajna. Wsiadłem do dorożki i razem z posterunkowym ścigałem oskarżonego.

Świadek Holcman znajdował się w grupie ludzi, którzy zagrodzili drogę uciekającemu zabójcy na ulicy Kamiennej.

Przewodniczący: — Jak się zachowywał Szaniawski w chwili, gdy dobiegł do plutonowego?

Świadek: — Nie widziałem.

Sędzia Maurer: — Czy z tłumu padały wrogie okrzyki pod adresem oskarżonego?

Świadek: — Nie słyszałem.

Następny świadek — MACHEL MORGENZTERN wyjaśnia co następuje:

— Tego dnia byłem na sali tańca przy ul. Południowej 10. Słyszałem z ulicy krzyki i wołania o pomoc. Wybiegłem na dół i zauważyłem uciekającego. Słyszałem strzały. Puściłem się w pogoń za oskarżonym i zastąpiłem mu drogę. Oskarżony krzyknął wówczas do mnie: „Odejdź, Żydzie, bo zrobię z tobą to samo, co z tamtymi!” Mimo to jednak zatrzymałem go i

oddadłem go w ręce policji

Adw. Koralewski: — Czy rewolwer oddany został policji już po wypadkach, czy też został odnaleziony dopiero później i zanieśiony do komisariatu?

Świadek: — Ja broni nie widziałem.

Przewodniczący: — W policji świadek zeznał, że nieznaną tragarz wręczył znaleziony rewolwer.

Świadek: — Tak, oddał go komisarzowi.

Świadek CAŁEL URBACH zeznaje, że dnia 9 listopada wracał z pracy wraz z Rubinsztajnem. Na ulicy Kilińskiego zauważył jakiegoś osobnika, który uciekał, a za nim biegła pogoń. Uciekający raz po raz strzelał, mierząc do napotkanych przechodniów. Stojący obok Rubinsztajna trojony kula, upadł na bruk. Świadek pobiegł wówczas do komisariatu, gdzie złożył zameldowanie o zajściach.

Następnie zeznaje świadek Stanisław PAWŁOWSKI, u którego Szaniawski po oddaniu zbrodniczych strzałów szukał pomocy.

Oto, co zeznaje ten świadek:

Panika na ulicy

— Idąc ulicą Kilińskiego usłyszałem krzyki. Przechodnie uciekali w panice do bram. Zauważyłem jakiegoś biegnącego osobnika, a za nim tłum, złożony z kilkuset ludzi. Z tłumu padały okrzyki: „Trzymajcie mordercę!” Przy ul. Kamiennej osobnik ów podbiegł do mnie, prosząc o ochronę.

Przewodniczący: — A czy nikt oskarżonemu nie zastąpił drogi?

Świadek: Nie.

Świadek Pawłowski zeznaje dalej:

— Gdy osobnik ten znalazł się przy mnie, otoczył nas tłum, domagając się, aby zabójcę oddać w ręce policji. Zwróciłem się wówczas do stojących przy mnie, aby zawezwali posterunkowego. Jednocześnie oświadczyłem, że nie pozwolę osobnikowi temu uciec.

Świadek FAJGENBLAT — tragarz.

— Siedziałem przed bramą domu przy ul. Kamiennej 1. Gdy usłyszałem strzały, schroniłem się we wnęce. Od uciekających dowiedziałem się, że jakiś bandyta zabił kilku Żydów, więc widząc biegnącego zabójcę rzuciłem w niego kamieniem i wytraciłem mu rewolwer z ręki. Broń zaniósłem do komisariatu policji.

Trzech dalszych świadków, a mianowicie Moszkowicz, Brzyski i Cillich nie wnoszą do sprawy nic nowego, opisując jedynie znane już wypadki



„Cukiernia” — mały, nędzny sklepik przy ul. Kilińskiego Nr. 11, w którym Szaniawski wybił szybę.

Na tym zostało zakończone przesłuchanie pierwszej grupy świadków, którzy byli naoczni świadkami tragicznych wypadków na ulicy Kilińskiego i przyległych

Z kolei składa zeznania świadek Andrzej Sobczak, pracodawca Tadeusza Szaniawskiego.

Świadek wyjaśnia, że Szaniawski pracował u niego przez dwa lata. Zarabiał blisko 25 złotych tygodniowo. Z obowiązków swych wywiązywał się dobrze. Był on jednak bardzo porywczy i niepotrzebnie się unosił.

Adw. Grochulski: — Czy przy pracy galwanizacyjnej, którą wykonywał oskarżony, wydziela się trujący gaz, szkodliwy dla zdrowia?

Świadek: — Trujących gazów przy galwanizacji nie ma.

Następny świadek, starszy przodownik JOACHIMIĄK zeznaje, że w toku pierwszych badań Szaniawski przyznał się do zbrodni, wyjaśniając, że obawiał się zemsty. Na ulicy po wypadkach znaleziono łuski z wystrzelonych naboł. Szaniawski prowadził spokojny tryb życia.

Prokurator Dreszer: — Czy w oskarżonego podczas pościgu tłum rzucał kamieniami?

Świadek: — Tak długo, dopóki on strzelał, tłum tylko biegł i wołał: „Trzymajcie mordercę”. Kamieniami nie rzucono. Dopiero, gdy Szaniawski wystrzelił wszystkie naboje i rzucił rewolwer z tłumu padło kilka kamieni.

Adw. Grochulski: — Czy urząd śledczy otrzymał anonimny, że są jeszcze inni sprawcy zbrodni?

Świadek: — Nie podobnego. Gdyby urząd śledczy otrzymał podobne anonimny, byłoby o tym wspomniane w aktach.

Co mówi matka zabójcy?

Jako ostatni świadek zeznaje Maria ROSIAK, matka oskarżonego Szaniawskiego. Wniosek o przesłuchanie tego świadka zgłosił, jak wiadomo, adw. Koralewski na początku wczorajszej rozprawy.

Rosiakowa zeznaje, że syn jej był w dzieciństwie bardzo nabożny i chciał wstąpić do zakonu. Będąc dzieckiem miał konwulsje. Gdy miał osiem lat ojczym wygnał go z domu. Rosiakowa cierpiała na rozstrój nerwowy.

Apl. Zabrocki: — Czy oskarżony przejawiał nienawiść do Żydów?

Świadek: — Tak.

Po zeznaniach tego świadka przewodniczący stwierdza, że w aktach sprawy znajduje się orzeczenie lekarzy dr. dr. Dzierżyńskiego i Hurwicza, że Tadeusz Szaniawski nie przejawia żadnych zbrodni.

JEST ZUPEŁNIE NORMALNY

(Ciąg dalszy na str. 3-cj).

Mowa prokuratora Dreszera

(Dokończenie).

i zdawał sobie sprawę ze swoich czynów.

Adw. Grochulski wnosi o wezwanie dr. Hurwicza, który badał zarówno trupy Berkowicza i Zendla, jak i stan umysłowy Szaniawskiego.

Dr. Hurwicz potwierdza jeszcze raz przed sądem wydane orzeczenie.

Obrona Szaniawskiego zgłasza wobec tego

WNIOSEK O POWTÓRNE ZBADANIE OSKARŻONEGO,

ale wniosek ten sąd oddala.

Głos zabiera prokurator Dreszer.

— Panowie sędziowie! Tragiczne w swych skutkach wypadki z dnia 9-go listopada 1936 roku znalazły już swój epilog. Nastąpił akt końcowy. Pod zarzutem dokonania podwójnego zabójstwa, pod zarzutem chęci dokonania jeszcze dwukrotnego zabójstwa zasiadł na ławie oskarżonych Szaniawski. Opinia publiczna w zdrowym swym odruchu już osądziła Szaniawskiego, ale jego czyny przestępcze dopiero dziś po przewodzie sądowym w tej jasnej sali, dopiero dziś znajdują właściwy osąd. Strzały Szaniawskiego odbiły się głośnym echem, bo skutkiem ich były dwa niewinnie, niepotrzebnie postradane życia ludzkie. Stan faktyczny sprawy jest jasny i z niczyjej strony wątpliwości nie budzi. Przebieg zajęć odtworzony został z taką wyrazistością i ostrością w czasie przewodu sądowego, że nieledwie widzieliśmy tu, jak na taśmie kinematograficznej, przebieg czynów.

A od czego się zaczęło?

Zaczęło się od wybicia szyby w sklepie Berkowicza.

ZACZEŁO SIĘ OD ŁOBUZERSKIEGO WYBRYKU.

Trudno o słuszniejsze określenie tego czynu. A w minutowym odstępie od tego wybryku padł pierwszy strzał, nastąpiło pierwsze zabójstwo. Jest to nieubłagana konsekwencja jak jedno poślizgnięcie się moralne pociąga za sobą stoczenie się w przepaść moralną.

— Szaniawski zabił Berkowicza wystrzałem w brzuch. Nie uciekał nawet po tym. Poszedł sobie dalej spokojnie. Dopiero gdy zebrał się tłum, gdy rozległy się krzyki, Szaniawski zaczyna biec. Ucieka, trzymając rewolwer gotowy do strzału, strzela, padają kule jedna za drugą, padają ranni i znów zabity. Krwawy pościg skończył się, gdy zabrakło kul w jego rewolwerze. Wtedy dopiero morderca chroni się przed gniewem, słusznym gniewem tłumy, pod opiekę Pawłowskiego.

— Gdy zanalizujemy te czyny, różnymi kilka momentów zbrodni. — Stwierdzono bezspornie, że

Szaniawski zabił Berkowicza z zimną krwią

Po co wówczas strzelał? Nikt — ani on sam — nie potrafił wyjaśnić dlaczego. Ale ten powód jest jasny. Jest to skutek rozluźnienia hamulców moralnych i społecznych w psychice oskarżonego. Najwyższym dobrem ludzkim jest życie. To dobro chronione jest w szczepach, stojących na najniższym poziomie kulturalnym i w społeczeństwach, wysoko rozwiniętych. Aby stało się przestępstwo, trzeba wielkiego, nadzwyczajnego bodźca ku temu.

— Drugi moment zbrodni to dalsze czyny oskarżonego. Wiedział on, że będzie musiał ponieść odpowiedzialność karną za swój czyn. I oto następuje paradoks: chcąc się uchronić przed odpowiedzialnością za przestępstwo, popełnia nowe przestępstwa. Czy to były strzały na postrach? Nie. Oskarżony strzelał w tłum. I nie w stado ludzkie, lecz jak dobry myśliwy

W POSZCZEGÓLNYCH LUDZI,

którzy chcieli ująć go i oddać w ręce sprawiedliwości. O żadnej obronie koniecznej nie może być mowy. Obrona konieczna jest tam, gdzie jest zamach bezprawny. A tu tego nie było. Nie było ze strony tłumy zamachu bezprawnego, lecz czyn prawny. Art. 21 K. K. mówi, że przestępca nie ma prawa do obrony koniecznej podczas pościgu. Mówiono tu o kamieniach, które padały w kie-

runku Szaniawskiego. Ale stwierdzono też, że kamienie te zaczęły padać dopiero wówczas, gdy już padł ostatni strzał, gdy były już dwa trupy i ranni.

— Jeśli chodzi o kwestię poczytalności, opinia biegłych jest wystarczająca i jasna, dokładna i szczegółowa. — Szaniawski zdaje sobie sprawę ze swych czynów całkowicie.

— Obraz dokonanej zbrodni nie byłby całkowity, gdybym nie wspomniał o pewnych okolicznościach sprawy, o źródłach skąd ona powstała. Nie tutaj, na sali sądowej, jest miejsce na subtelne dysertacje polityczne. Ale pierwszy czyn oskarżonego, wybicie szyby, z którego następnie wypłynęły — to

REFLEKS PEWNYCH IDEI PEWNYCH HASEŁ ANTYSEMICKICH,

które ostatnio, zwłaszcza w Łodzi, nabrały na sile. Hasła te, w swych przejawach chorobliwych, wybujałych, gdy padają na zbrodnicy gruntu, wydają krwawe plony. Oto cały obraz przestępstwa. Gdy zastanawiam się, jaką karę winien ponieść zbrodniarz uprzytamniał sobie, że nie miał on koniecznych hamulców społecznych. Jego młody wiek jest jedyną przyczyną, dla której nie zgłaszam żądania o najwyższy najsurowszy wymiar kary. Ale żądam takiej, której domaga się poczucie prawne społeczeństwa.

Mowy obrońców

Po mowie oskarżyciela publicznego zabrał głos apl. Zabrocki, twierdząc, że Szaniawski jest człowiekiem nieszczęśliwym. Obrońca oświadcza, że w czy-

nach Szaniawskiego można się dopatrzeć afektu, wobec czego wnosi o łagodny wymiar kary.

Adw. Grochulski oświadcza, że Szaniawski nie miał zamiaru zabić Berkowicza ani Zendla i że strzelając prawdopodobnie działał w obronie własnej, wobec czego może być raczej mowa o przekroczeniu obrony koniecznej.

Trzeci obrońca adv. Koralewski zajmuje się kwestią prawną i wnosi o zastosowanie łagodnego wymiaru kary.

Oskarżony w ostatnim słowie wyraził skruchę, prosząc o łagodny wymiar kary.

Wyrok

Sala sądowa wypełniona była po brzegi, gdy rozległ się dzwonek, zwiastujący, że sąd skończył już naradę i za chwilę wejdzie na salę rozpraw. Drugi i trzeci dzwonek.

Sąd wchodzi na salę. Przewodniczący odczytuje sentencję wyroku:

„W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej... Sąd okręgowy w Łodzi po rozpoznaniu sprawy Tadeusza Szaniawskiego uznaje go winnym popełnienia zbrodni i skazuje go za zabójstwo Berkowicza — na 10 lat więzienia, za zabójstwo Zendla — na 6 lat więzienia, za usiłowanie zabójstwa Wałssanda i Rubinsztajna — po 4 lata więzienia. Stosując wyrok łączny

SĄD SKAZUJE SZANIAWSKIEGO NA 12 LAT WIEZIENIA.”

W czasie odczytywania wyroku Szaniawski stoi spokojnie.

W motywach sędzia przewodniczą-

cy podał, iż przy ferowaniu wyroku sąd miał na uwadze z jednej strony fakt przyznania się do winy i młody wiek oskarżonego, z drugiej zaś

ZBIEG CZTERECH ZBRODNI. DOKONANYCH W CIĄGU KILKUNASTU MINUT.

Ustalając kwalifikację czynów oskarżonego, sąd stwierdził, że morderstwa na osobie Berkowicza było dokonane z premedytacją i że wyraźny zamiar zamordowania człowieka, któryby się o zbitą szybę upominał istniał już w planach oskarżonego. Za to pierwsze morderstwo wymierzył mu sąd karę dziesięciu lat więzienia.

Zabójstwo Zendla i usiłowanie zabójstwa dwóch dalszych poszkodowanych były już popełnione

POD WPLYWEM SILNEGO WZRUSZENIA.

Szaniawskiego gonili tłum ludzi, usposobionych doń wrogo, Szaniawski obawiał się tych ludzi i strzelał, poniekąd broniąc się.

Sąd stwierdził dalej, że rany obu poszkodowanych były ciężkie i Szaniawski mógł ich zabić, podobnie jak zabił dwie swe ofiary.

Wreszcie sąd wskazał na młody wiek oskarżonego i na jego naogół poprawny tryb życia. Dopiero ostatnio uległ Szaniawski — wywołał sędzię przewodniczącego —

ZGUBNYM WPLYWOM CZYNNIKÓW POSTRONNYCH.

które nastawiły go na terror. Krwawe skutki tego terroru skłoniły sąd do surowego wymiaru kary.

Obrona zapowiedziała apelację.

450 bezrobotnych otrzyma ogródki

Nowe tereny na Widzewie i Polesiu Konstantynowskim zostaną rozparcelowane. — Starania o kredyty w Funduszu Pracy

Łódź, 12 lutego.

(v) Wydział Plantacji Miejskich opracował obecnie plan rozparcelowania nowych terenów w Łodzi, przeznaczonych na ogródki działkowe dla bezrobotnych. Akcja ogródków działkowych będzie intensywnie prowadzona, zaś zamierzenia władz idą w kierunku obdarzenia jaknajwiększej ilości bezrobotnych ogródkami działkowymi.

Opracowane plany przewidują urządzenie ogródków działkowych na placach wzdłuż ul. Rokicińskiej naprzeciwko szkoły powszechnej i boiska sportowego, przedłużony zostanie pas ogródków działkowych, znajdujących się na Polesiu Konstantynowskim, przy czym

ogródki urządzone zostaną wzdłuż toru kolei kaliskiej, wreszcie rozparcelowana zostanie na ogródki część terenu, znajdująca się na tyłach osiedla im. Montwiłła Mireckiego, obok rzeczki Łódki.

Teren przy ul. Rokicińskiej podzielony zostanie na 150 działek, zaś na pozostałych terenach urządzonych zostanie 300 ogródków działkowych. Łącznie Łódź zbogaci się o 450 małych ogródków, które będą uprawiane przez bezrobotnych.

W najbliższych dniach odbędzie się w tej sprawie interwencja w Funduszu Pracy w celu uzyskania kredytów na urządzenie ogródków. Jeżeli odnośne kredyty zostaną przyznane — Zarząd

Miejski przystąpi jeszcze w bieżącym roku do prac przygotowawczych tak, aby ogródki mogły być latem oddane do użytku. Teren, na którym znajdować się będą działki zostanie zniwelowany, urządzone zostaną studnie, ogrodzenia, działki będą obsadzone drzewami, krzewami i rabatami kwietnymi.

Bezrobotni otrzymają nasiona warzyw i kwiatów do obsadzenia swych ogródków, a w niektórych wypadkach otrzymają oni nawet część narzędzi ogrodniczych, potrzebnych do uprawy roli.

W środę posiedzenie Rady Miejskiej

ŁÓDŹ, 12 lutego.

(v) W środę, dnia 17 lutego, odbędzie się w sali posiedzeń Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej kolejne posiedzenie Rady Miejskiej.

Na porządku dziennym znajdzie się szereg doniosłych spraw.

Odnaczenie robotnicy łódzkiej

ŁÓDŹ, 12 lutego.

(v) Wczoraj p. starosta grodzki dr. Mostowski wręczył robotnicy łódzkiej p. Janinie Pindor, zam. w Łodzi przy ul. Wilczej Nr. 1, dyplom i oznakę brązowego Krzyża Zasługi.

P. Janina Pindor odnaczenie otrzymała za prace na polu społeczno-obywatelskim.

Krzyż Zasługi został jej nadany przez p. prezesa rady ministrów.

Sprawcy porwania Budzynaera

staną przed sądem w marcu r.b.

Łódź, 12 lutego.

(k) — Jak się dowiadujemy, śledztwo w sprawie „porywaczy” łódzkich, którzy w grudniu ub. r. uprowadzili syna b. senatora Budzynaera, żądając zań okupu w wysokości pół miliona złotych, zostało ostatecznie zakończone.

Sprawcami tego sensacyjnego porwania, jak wiadomo, byli: Henryk Baruch, Karol Buchholz, Stanisław Olszewski, oraz dwaj szoferzy — Feliks Balczyński i Marian Szczepaniak.

Wywieźli oni taksówką 25-letniego

Benjamina Budzynaera do Andrespola i uwięzili go w willi „Baruchówka”, należącej do krewnego Barucha. W willi tej Budzynaer został zmuszony do napisania listu do matki w sprawie wydania żądanej przez porywaczy sumy.

Obecnie, po zakończeniu śledztwa, wygotowany będzie za kilka dni akt oskarżenia. Zostanie on doręczony wszystkim pięciu sprawcom porwania, przebywającym w więzieniu przy ul. Kopernika

Sensacyjny ten proces odbędzie się w drugiej połowie marca r. b.

Krwawe spotkanie dwóch rywali

Przyczyny zbrodni pod Pabianicami

Łódź, 12 lutego.

(gr) — Onegdajszy „Express” doniósł o zbrodni, dokonanej w polu pod Pabianicami, gdzie w pobliżu wsi Gorzec, gminy Górka Pabianicka, znaleziono zwłoki zastrzelonego wieśniaka, 26-letniego Zygmunta Grędy.

Dochodzenie policyjne ujawniło, że za bójcą Grędy był jego bliski sąsiad, Zygmunt Oleśko. Po kilku godzinach aresztowano go we wsi Teremin.

Zabójca początkowo wypierał się winy, wobec jednak obciążających go do-

wodów, przyznał się do zastrzelenia w nocy sąsiada.

Obecnie dowiadujemy się, że zabójstwo dokonane zostało na tle zazdrości, gdyż Oleśko kochał się bez wzajemności w narzeczonej Grędy.

Na tym tle doszło do ostrej wymiany słów pomiędzy obu mężczyznami i Oleśko, w przystępie silnego podniecenia, w polu strzelił kilkakrotnie do rywala.

Zabójcę przewieziono pod silną eskortą do Pabianic.

DRUGIE WYDANIE

pierwszej polskiej powieści sportowej

„Wielka Gra”

Aleksandra Rekszy i Mariana Strzeleckiego,

ukazało się na półkach księgarskich

CENA 3 ZŁ.

Hallo! Tu radio!

PIĄTEK, 12 lutego 1937 r. 12.50-13.00 „Soja w gospodarstwie wiejskim”... 13.00-14.00 „Coś dla każdego” (płyta za płytą)...

CHLEB MA ZNOWU ZDROŻEĆ

Piekarze zwrócili się do starostwa o podwyższenie ceny pieczywa o 2 gr. na kilogramie. — Protest delegatów fabrycznych przeciwko drożyznie

Łódź, 12 lutego. (k) — W dniu wczorajszym w lokalu przy ul. Podleśnej 1 odbyło się nadzwyczajne posiedzenie zarządu cechu piekarzy, zwołane w związku z ponowną zwyżką cen maki.

gatunków pieczywa żytniego: bulki mają kosztować tak, jak dotychczas. W dniu dzisiejszym delegacja cechu piekarzy zwróci się do starostwa grodzkiego, gdzie interweniować będzie w tej sprawie, domagając się zrównania cen chleba w Łodzi z cenami, obowiązującymi w Warszawie.

spożywczych, jak pieczywo, mąka, nabiał i t. d. jest tematem specjalnych zebrań delegatów fabrycznych, odbywających się od kilku dni w poszczególnych związkach zawodowych w Łodzi.

Nowe zatargi w fabrykach

Strajk okupacyjny w tkalni Skosowskiego. — 3.000 robotników Schlösserowskiej Manufaktury grozi strajkiem. — Robotnicy fabryki Rajngolda przerwali okupację

Łódź, 12 lutego. (k) — W tkalni firmy Skosowski (Wólczajska 66), zatrudniającej około 100 robotników, wybuchł w dniu wczorajszym ostry zatarg na tle łamania umowy zbiorowej.

nie szereg robotników, przyjmując na ich miejsce nowych. Robotnicy domagają się przyjęcia z powrotem do pracy wszystkich starych pracowników, grożąc strajkiem o ileby postulaty ich nie zostały w ciągu najbliższych dni uwzględnione.

wi odszkodowanie w wysokości 2-tygodniowego wynagrodzenia. — Po podpisaniu protokołu likwidacyjnego strajk w fabryce Rajngolda został zakończony.

Inspekcja pracy została powiadomiona o zatargu, który wybuchł w zakładach włókienniczych Schlösserowskiej Manufaktury w Ozorkowie.

Jak już donosiliśmy, w fabryce Rajngolda, przy ul. Zachodniej 59, wybuchł przed kilku dniami okupacyjny strajk na tle zwolnienia jednego robotnika.

Po 3-dniowej okupacji robotnicy powrócili do pracy z tym, że w najbliższych dniach odbędzie się konferencja dla załatwienia sprawy zapłaty za ten postój.

Kronika fabryczna

PO RAZ PIERWSZY OD PARU LAT. Nowa Tkalnia, 12 lutego. W ubiegłą sobotę po raz pierwszy od paru lat na Nowej Tkalni (Zakłady Scheiblera i Grohmana) nie byliśmy rewidowani przy wychodzeniu z pracy.

ORZECZENIE INSPEKTORA PRACY. Cechciański, 12 lutego. W firmie Cechciańskiej (ul. Andrzeja) odbyło się zebranie robotników, na którym delegat Związku Związków Zawod., p. Sumiński, zamunikiował treść orzeczenia Inspektora Pracy o zwolnieniu z pracy majstra Rocha Smarzyka, za nieodpowiednie zachowanie się wobec robotników.

Wczoraj odbyło się posiedzenie przedstawicieli budowlarzy ze związków „Praca”, Z. Z. Z., gospody ciesielskiej i mularskiej, celem opracowania tekstu nowej umowy zbiorowej dla budowlarzy.

CHCĄ WYBRAĆ DELEGATA. Eisenbraun, 12 lutego. W dniu jutrzejszym odbędzie się zebranie robotników firmy Eisenbraun, celem wyboru delegata. Na terenie fabryki już od dłuższego czasu delegata nie mamy.

PRZYJĘCI Z POWROTEM DO PRACY. Lanenberg i Chajkin, 12 lutego. Tkalnia M. Lanenberga i D. Chajkina (ul. Srebrzyńska) zatrudniła ostatnio około 60 tkaczy.

12 LUTY 1937 R. Wczesne godziny ranne przyniosą przykre wydarzenia i nieporozumienia z osobami płci odmiennej. Do godz. 10-ej nie należy rozpoczynać podróży morskich ani wdawać się w spekulacje.

WIĘKSZEJ ZAPŁATY ZA GODZINY. J. John, 12 lutego. Robotnicy z odlewni, pracujący w zakładach J. John (ul. Piotrkowska) zwrócili się do administracji firmy o stosowanie ustawowych stawek za godziny nadliczbowe.

W ZWIĄZKU Z ROZSZERZENIEM PRODUKCJI. Ch. M. Piek, 12 lutego. W związku z rozszerzeniem produkcji tkalni Ch. M. Piek (ul. Karolewska) przyjęła w bieżącym miesiącu około 60 robotników.

Dziecko dziś urodzone — uczciwe, ambitne, posiada zdolność do pracy pedagogicznej, brak siły woli, usposobienie zmienne.

WYBORY DELEGATA I POBORCÓW. F-ma Goldlust, 12 lutego. W lokalu Związku „Praca” odbyło się zebranie robotników firmy Goldlust (ul. Zagajnikowa). Między innymi sprawami zawodowymi, jakie referował p. Małolepszy, robotnicy wybrali delegata fabryki i poborcę.

PRZYWŁASZCZENIE. Zamieszkał przy ulicy Kilińskiego Nr. 25 tkacz zarobkowy — Abrahamowicz Nachum i Polakowski Uszer otrzymywali osnowę i wątek, w celu wytwarzania na krosnach tkaniny.

Dziury aptek. Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: J. Kahane — Limanowskiego 80, S. Trawkowska — Bizezińska 56, J. Koprowski — Nowomiejska 15, M. Rozenblum — Śródmiejska 21, M. Bartoszewski — Piotrkowska 95, L. Czyński — Rokicińska 53, H. Skwarczyński — Kątna 54, I. Sinięcka — Rzgowska 59.

Życie Pabianic

SCHWYTANIE ZBIEGA. Przed kilku dniami do Morzyszka Kazimierza, zamieszkałego przy ul. Zwirk i Wigury Nr. 11, przybyli mili goście, mianowicie: Pieczonka Marjan i Prochoń Stanisław, obaj zamieszkał przy ul. Północnej Nr. 1. Gospodarz rad gościom, postawił wódkę i przekąskę i zaczął raczyć przybyszów.

REPERTUAR KIN. OŚWIATOWE: — „Pod dwiema flagami”. NOWOŚCI: — „Czterech i pół Muszkieterów”. LUNA: — „Wierna Rzeka”.

Wielki strajk okupacyjny w tkalni Skosowskiego. — 3.000 robotników Schlösserowskiej Manufaktury grozi strajkiem. — Robotnicy fabryki Rajngolda przerwali okupację

DZIS W KINACH: ADRIA: — „Mayerling”. CASINO: — „Ogród Allacha”. CORSO: — „Regina”.

Karnicik teatralny TEATR MIEJSKI. Dziś, w piątek, w sobotę i w niedzielę o godzinie 8.30 wiecz. komedia Vebera „Beben” z Zula Dywińska i Antonim Różyckim.

TEATR POLSKI. (Cegielniana 27). Dzisiaj w piątek, dnia 12 lutego o godz. 8.30 wiecz. po raz ostatni „Bunt w domu poprawy” Lampela.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18). Dziś w piątek o godzinie 8.15 wiecz. święta komedia Connersa „Roxi” z Jadwigą Gosławską w roli tytułowej.

Gospodarz wkrótce po odejściu gości spostrzegł kradzież i momentalnie wytrzeźwiając, Policja zatrzymała Prochoń Stanisława, osadzając go w areszcie.

Krzywdy

będą pomszczone

Napisał specjalnie dla „Expressu”: JERZY BAK.

Sensacyjna powieść współczesna

157

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Wśród przemysłowców wielką panikę wywołały listy tajemniczego Mściciela, grożące nawet śmiercią tym, którzy nie przestaną wysyskiwać swych pracowników.

Jednym z najbardziej znienawidzonych przez Mściciela przemysłowców jest niezmiernie bogaty właściciel wielu przedsiębiorstw w Polsce, Karol Halwin, posiadający żonę, córkę i syna. Za wytopienie tajemniczego Mściciela Halwin oferuje znanemu awanturnikowi, Piotrowi Rudziakowi, pięć tysięcy złotych. Ale Rudziak nie może sobie dać rady z groźnym przeciwnikiem. Wtedy Halwin wraz z innymi potentatami angażuje słynnego detektywa amerykańskiego Weba, który pod przybraną nazwą Czarnego Króla przy pomocy Tuza, swego sprzymierzeńca, rozpoczyna walkę z zagadkowym Mścicielem na śmierć i życie.

Jedną z najtragiczniejszych ofiar wyzykiwacza — Halwin, jest dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek, którego Halwin tak misternie usiłił, że mógł nim kierować jak pajacem na sznurku. Przy pomocy intryg i teroru uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i zmuszał go do zamordowania niejakiego Aleksandra Arbuzowa, który znalazł jego kryminalną przeszłość. Halwin siedział bowiem w Ameryce w więzieniu za defraudację... Dziwnym zbiegiem okoliczności Arbuzow dostał ataku serca i zmarł w obecności Ziętka. Teraz podejrzenie pada na niego. Halwin nie chce go bronić, wobec czego Ziętek musi ukrywać się przed policją. Gdy był już w niebezpieczeństwie, zaopiekował się nim Mściciel, który przyjął go do swej gwardii, składającej się z dwóch zaufanych pomocników, Alfa i Billa.

Narzeczoną Ziętka jest młoda, przystojna i niezwykle urodziwa służąca, Jadzia Młotecka, posiadająca w swym majątku tylko medalion, stanowiący jedyną pamiątkę po jej matce. Z medalionem tym łączy się dziwne wypadki... W nocy Arbuzow Ziętek znalazł napis: — „Uprzedzić Ziętka, niech pilnuje medalionu!” Następnego dnia Rudziak napada na Jadzię i chce jej ten medalion zerwać z szyi. Jadzia obroniła się, lecz po pewnym czasie medalion znikł w tajemniczy sposób.

Halwin nie zadowolony śmiercią Arbuzowa: Przypadkiem dowiedział się, że jego żona, Renata, komunikowała się z Arbuzowem. Na miejsce zmarłego Arbuzowa, podstawił więc fikcyjnego, swego dawnego lokaja Jana, by w ten sposób zbadać tajemnicę żony.

Pewnego dnia pani Renata zdemaskowała fikcyjnego Arbuzowa, który zdążył jednak przeświecić jej tajemnicę i stwierdzić, iż była ona spiegiem... Halwinowa zagroziła mu śmiercią za wykrycie tajemnicy jej życia... Pani Renata miała jeszcze jednego wroga w osobie swej córki, Ilony, obydwie bowiem — matka i córka — kochały tego samego mężczyznę — dyrektora Władysława Wichronia.

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaki Martinez z prośbą o odszukanie jego przyrodniej siostry, która oczekuje spadku w wysokości miliona dolarów. Martinez nie zna jej nazwiska, wie tylko, że w jej posiadaniu znajduje się medalion z odpowiednim napisem... Ale za jego sprawą Jadzia wraz z Janką Małżówną, pomocnicą Mściciela, dostaje się w ręce agentów niemieckiej policji politycznej, którzy wywożą obydwie dziewczęta do Niemiec. Mściciel i Alf następnie zdobyli odpowiednie paszporty i pokryliemu przekradli się przez granicę, by ratować porwane kobiety.

Wichroni został zastrzelony w hotelu. Jadzia pracuje nadal w restauracji. Jest szczęśliwa, bo odzyskała swój medalion. Spotyka się ona z jednym z gości restauracyjnych Włochem Maroni, którego policja podejrzewa o zamordowanie Wichronia.

Czarny Król zapłacił pracodawcy Jadzi 800 zł., aby ten ten pozabawiał ją zajęcia.

Przed wieczorem Emil grasował po lokalu, obserwując pilnie Jadzię, by przyłapać ją na niedokładność w pracy, lecz Jadzia nie dała się złapać. Począł więc do niej przydzierać. Jakkolwiek na sali było mało gości, przynaglił ją ciagle:

— Pośpiesz się!... Goście czekają!... Czemu się wleciesz jak żółw?

Jadzia śpieszyła się z całych sił; lecz i to nie zadowoliło srogiego szefa, który wreszcie bez powodu wybuchnął:

— Ja cię nauczę rozum!... Ile razy mam powtarzać, żebyś się śpieszyła?!

— Kiedy ja się śpieszę, panie szefie.

— Nie rezonować mi tutaj!... Ja tu jestem panem!... Jeżeli jeszcze słówko piąniesz, wylecisz na złamanie karku!...

Jadzia zacisnęła mocno usta. Choć na placz jej się zbierało, postanowiła milczeć...

— „Żeby tylko wytrzymać dopóki Ziętek nie wróci!... — myślała — Trudno muszę cierpieć... Taki już jest mój los...”

A Emil pientł się z wielkiej wściekłości. Opodał stał Jacenty, uśmiechając się pod wąsem. W pewnej chwili zbliżył się do szefa i podszeptał mu kilka słów.

Emil uśmiechnął się i przywołał do siebie Jadzię.

— Czy to prawda — zapytał — że część pieniędzy, inkasowanych w moim lokalu, zachowujesz sprytnie dla siebie?

— Ja?... Przepraszam pana szefa... to nieprawda...

— Nie rezonować!... Nie pozwolę, żeby mi w ten sposób odpowiadano!... Więc okradasz mnie czy nie?!

— Zabranam panu do mnie w ten sposób mówić! — wybuchnęła nagle, nie panując już nad sobą.

Emil uśmiechnął się triumfująco.

— Ach tak... Więc w ten sposób do mnie przemawiasz... Ty mi „zabraniasz”?!... Doskonale... A teraz spakuj swe śmieci i woń stąd!... Żeby ci tu więcej nie widział!

— Ależ, panie szefie...

— Precz!... Nie chcę cię więcej widzieć!...

I odszedł. Jadzia stanęła w kątku, wybuchając płaczem. Nagle usłyszała za sobą ohydny głos Jacentego:

— No, widzisz, mała?... Jeżeli przyrzekniesz mi, że będziesz posłuszna, to poproszę pana Emila, żeby cię pozostawił... On spełnia zawsze moje prośby.

— Uciekaj stąd, wstępnny lizusie! — wrzasnęła nań Jadzia — Jesteś podłym gadem!...

Jacenty zacisnął pięści. W oczach jego mignęły ognie hamowanej złości.

— Teraz już ci nic nie pomoże... Zginięsz jak pies pod płotem!...

W tej chwili na sali znowu zjawił się Emil. Ujrawszy Jadzię, płaczącą w kątku, podszedł do niej i rzekł stanowczo:

— Żeby cię tutaj za pięć minut już nie widział... Marsz, bo zawołam policję!

— Dlaczego pan mnie policją straszysz?... Czy okradłam pana?

— Nie wiem... To się okaże... Mam świadków, którzy twierdzą, że brałaś pieniądze od gości do własnej kieszeni...

— Znam pańskich świadków!... Nie są lepsi od pana!...

— Uciekaj stąd!... Bo cię tu jeszcze zakatrupię!

— Niech mi pan przede wszystkim zapłaci, co mi się należy!

— Nic ci się nie należy!... Wyplacę ci pierwszego!...

— Jeżeli dziś mnie pan wyrzuci, to proszę mi dziś wypłacić!

— Nie wiem czy będzie ci się coś należało... Muszę sprawdzić rachunki... Może mnie naprawdę okradłaś... Gdzie się będą szukać?... Jeżeli masz pretensję, zawezwij policjanta!...

Nie, do policji Jadzia nie chciała się zwracać... Wolą już zrezygnować z należności... W torebce miała jeszcze kilka złotych... Na razie starczy... Co będzie potem to się zobaczy... Nie raz już była w podobnej sytuacji... „Gdy ci źle, żyj nadzieją”. Tak jej mówiła matka... Jadzia stosowała się do tych wskazań...

Spakowała swe manatki i pożegnała się tylko z dziewczynami z kuchni po czym wyszła na ulicę...

Zapadł już wieczór zapalono latarnie... I znowu zrodziło się przed nią pytanie: — dokąd pójść?... Na razie szła bez celu... Było jej wszystko jedno dokąd idzie...

Minęła kilka ciemnych uliczek gdy nagle usłyszała za sobą jakieś kroki... Odwróciła się.

Za nią szedł jakiś mężczyzna... Zatrzymała się... Tajemnicza postać również przystanąła... Jadzia przyspieszyła kroku... Mężczyzna idący za nią, również zdwoił szybkość...

I nagle usłyszała za sobą jego głos: — Dokąd pani tak pędzi?... Nie mogę pani dogonić... Jak się miewamy, panno Jadwigo?

Zatrzymała się na dźwięk swego imienia. Nie poznała twarzy. Mężczyzna zdjął czapkę i przedstawił się:

— Jestem detektyw Web... Chciałem się pani łaskawie przypomnieć... Widziałem pani zafrasowaną twarzyczkę i pomyślałem sobie: — Oho, trzeba ją mieć na oku... Dziewczyna może sobie jeszcze coś złego zrobić“...

— Pańskie obawy są płonne... Dziękuję panu za opiekę... — odparła szorstko Jadzia, zamierzając jak najprędzej pozbyć się natręta...

— Niech się pani przyzna... — nalegał Czarny Król — Znalazła się pani z pewnością w przykłej sytuacji... Poznają to po pani oczach...

— A gdyby nawet, to cóż z tego? — zapytała hardo.

— Może znalazłaby się na to jakaś rada...

— Nie żądam od pana żadnej pomocy... Żegnaj pana... Spieszę się bardzo.

— Niech się pani zatrzyma jeszcze na chwilę... Mam pani coś do zakomunikowania...

Jadzia nie zatrzymała się. Czarny Król pośpieszył za nią i mówił uprzejmym tonem:

— Mam dla pani ukłony i pozdrowienia od człowieka który panią kocha...

— Od kogo pan ma dla mnie ukłony?

— Od pana prezesa Halwina...

Ogarnęła ją złość. Znowu Halwin! Już dość ma tego lotra!

— Dziękuję panu za te ukłony — palnęła — ale wcale mi na nich nie zależało...

— Sądziłem, że będzie pani bardziej względna... Przecie pan prezes był dla pani bardzo dobry...

— Tak... Dzięki niemu Janka Małżówna wpadła w ręce agentów niemieckich którzy pewnie skazali ją na śmierć!... I ja o mało nie padłam ofiarą tych zbirów!...

— Ale pan prezes bardzo się zmartwił, gdy dowiedział się o tym wypadku. Wydał mi nawet rozkaz, ażebym zajął się odszukaniem pani...

— Dziękuję mu za jego troskliwość. Nie chcę go znać!...

Czarny Król przysunął się do niej bliżej.

— Niech się pani poważnie nad tym zastanowi... Znalazła się pani znowu na bruku... A pan prezes chce pani zaofiarować swą pomoc... Będzie pani miała dach nad głową i spokój... Nikt pani nie będzie dokuczał... Czy to nie jest nęcące?

— Owszem ale nie dla mnie!... Nie chcę więcej słyszeć o Halwinie... Żegnaj pana!

— Zaraz... Niech się pani tak nie śpieszy... Możemy jeszcze pogadać na ten temat...

Jadzia poczuła w tej chwili lęk. Zorientowała się dopiero teraz że jest sama na ciemnej pustej uliczce... Spojrzenie Czarnego Króla nie wróżyło nic dobrego...

— Więc nie pójdziesz? — zapytał zmienionym głosem, w którym wyczuwało się raczej rozkaz niż prośbę.

— Nie pójdę... — odparła odważnie Jadzia.

Chwycił jej rękę. — Co pan robi?... Niech mnie pan puści!...

— A jeżeli nie puszcze to co?...

— To będę krzyczała!...

— Krzycz do jutra!... Kto cię tu usłyszy?... Widzisz przecie, że ulica jest ciemna i pusta... Słuchaj lepiej co ci powiem... Oddaj medalion...

Jadzia struchlała... Więc o to mu chodziło?... O medalion?... Nie za nic w świecie nie odda teraz medalionu!... To jest jej talizman!... Jadzia wierzyła, że dopóki nie miała medalionu, spotykały ją wszelkie nieszczęścia, lecz teraz, gdy wreszcie odzyskała drogą pamiątkę po matce, szczęście znowu uśmiechnie się do niej...

— Medalionu nie oddam... — odparła zbierając wszystkie siły, by odeprzeć atak.

Czarny Król zaśmiał się ponuro. — Nie dasz?... A jeżeli wezmę siłą?

— Będę kopala... Zębami pogryzę... Włosy z głowy panu powyrywam...

— Ano zobaczymy kto z nas silniejszy... Dawaj!

Szarpał ją mocno. Paznokciami lewej ręki wpila się w jego dłoń. Czarny Król syknął i zawył wściekle.

— Więc tak myślisz ze mną walczyć?... Nie dasz rady!...

Ból wywołał w nim wściekłość. Rzucał się na Jadzię i powalił ją na ziemię. Jadzia krzyczała przeraźliwie, lecz on zatkał jej szybko usta chusteczką i zaczął plądrować w jej kieszeniach, nie wiedząc, o tym, że Jadzia nosiła medalionik na szyi.

— Na pomoc! — krzyczała resztkami sił, wierząc, że rozpaczliwie nogami — On mnie zabije!

— Milcz! — wrzasnął jej nad uchem — Gdzie masz medalion?!

Szarpał na niej odzież a ona broniła się jak mogła, odpychając go od siebie rękoma.

Czarny Król był jednak silniejszy i w pewnej chwili dojrzał złoty łańcuszek na jej szyi.

— Aha... — zawołał uradowany — Już mam!... Teraz pożegnasz się na zawsze ze swym talizmanem.

Już wyciągnął rękę, by ściągnąć medalion z jej szyi gdy nagle nadbiegł jakiś przechodzień, zwabiony krzykami Jadzi. Bez wahania chwycił detektywa za kołnierzyk i odwalił aż pod płot.

Czarny Król zjeżył się i z całym impetem skoczył na niespodziewanego obrońcę Jadzi lecz i tym razem spotkało go przykre rozczarowanie, albowiem nieznamy zadał mu nagły cios pięścią w podbródek. Czarny Król zawył z bólu, na chwilę stracił przytomność, lecz opamiętał się szybko i zaczął uciekać chwiejnym krokiem.

Teraz nieznamy nachylił się nad Jadzię i zaczął ją cucić. Gdy Jadzia otworzyła oczy przede wszystkim dotknęła ręką szyi, by sprawdzić, czy ma jeszcze medalion... Wisiał nietknięty... Uśmiechnęła się błogo... Teraz dopiero spojrzała na swego zbawcę... On również przyglądał się jej ciekawie...

Wreszcie on krzyknął pierwszy: — Jadziu!...

A ona poznała go również i odrzyknęła niemniej uradowana: — Bill!...

Rozdział 138

Magiczna sztuka

— Co za dziwne spotkanie! — zawołał Bill — Szukam cię, u licha, po całym mieście!... Co tu robisz w tych stronach?...

— Włóczyłam się bez celu... Zaczepił mnie Czarny Król... Pewnie chodził już za mną od dłuższego czasu... Chciał mnie znowu podstępem ściągnąć do Hal

wina... A gdy mu odpowiedziałam odmownie, zażądał ażebym mu dała medalion...

— Więc odzyskałaś już swój talizman?...

Dalszy ciąg jutro

Kurs dla pielęgniarek łódzkich Fabryka... gęsiich futer

organizuje Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi. — Nie można wykonywać praktyki bez odpowiednich świadectw

Łódź, 12 lutego. (k) — Na podstawie ustawy o pielęgniarstwie, która weszła obecnie w życie, wszystkie zatrudnione pielęgniarki, nie posiadające ukończenia dwuletniej specjalnej szkoły, mogą wykonywać nadal swe obowiązki tylko w tym wypadku, jeśli otrzymają z urzędu wojewódzkiego tymczasowe świadectwa.

Świadectwa te uprawniają do wykonywania praktyki w ciągu dwóch lat z tym jednak warunkiem, że w ciągu tego czasu pielęgniarki muszą ukończyć 2-miesięczne kursy pielęgniarstwa i złożyć egzamin przed komisją wojewódzką.

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi, chcąc ułatwić pracę zatrudnionym przez siebie pielęgniarkom, nie posiadającym wymaganych kwalifikacji, przystąpiła do zorganizowania dwóch kursów, na których odbywać się będą specjalne wykłady z dziedziny pielęgniarstwa.

Wykłady te odbywać się będą w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Zagajnikowej 22 w godzinach od 3-ej po poł. do 8-ej wieczór. Otwarcie pierwszego kursu nastąpi w dniu 15 b.m. o godz. 5.30 po południu.

Drugi kurs rozpocznie się w dniu 16 kwietnia r.b.

Łódź, 12 lutego. (v). Województwo łódzkie posiada, jedyną w Polsce, a czwartą w Europie fabrykę produkującą... FUTERKA GĘSIE. Futerka te — zwykły puch, jaki zostaje na skórze gęsi po oskubaniu jej z piór.

Skórki takie są w handlu skrzętnie poszukiwane, gdyż służą do wyrobu puszków do pudru oraz do przybrania ubranek dzieciennych i cieszą się dużym popytem w handlu galanteryjnym oraz przyborów krawieckich. Puszkę gęsie sprzedaje się, pokrojone w pasy, na metry. Są one barwione na rozmaite kolory.

Fabryka „gęsięgo futra”, znajduje się w Dębach Królewskich, powiatu koloskiego. Gęsi są masowo zakupywane w Poznaniu i na Pomorzu oraz we wsiach okolicznych. Pierze, mięso i tłuszcz sprzedawane są oddzielnie, natomiast skóra gęsi, pokryta puchem jest specjalnie wyprawiana, barwiona i ukazuje się w handlu.

Olbrzymia ilość „gęsięgo futra” eksportowana jest zagranicę.

Dotychczas dwie takie fabryki znajdowały się we Francji, jedna w Niemczech i jedna w Polsce, w woj. łódzkim. Fabryki te zaspakajają zapotrzebowanie puszek niemal całego świata.

DR. MED. J. HERSZFINKIEL
przeprowadził się na ul. SRÓDMIEJSKA 17, front I piętro
Telefon 111-87.

DR. MED. S. Kantor
Specj. chor. skórnych i wenerycznych.
PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45.
Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz.
w niedziele i święta od 8-2 po poł.

DR. BRAUN
CEGIELNIANA 4, tel. 100-57
WZNOWIŁ PRZYJĘCIE.
Spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych.
przyjmuje od 8-11 i od 4-9 wiecz.
w niedz. i święta od 10-1-ej

DR. MED. Dr. Rundsztajn
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

Dr. med. ZIOMKOWSKI
spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopięciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9-12 i 3-9 w niedz. święta od 9-12.

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. H. Gutsztadt
AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66, Tel. 129-52
Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.

Dr. KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
Przyjmuje od 9-11 i 6-9 wiecz.

Dr. Wołkowyski
med. spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Prywatna Przychodnia WENEROLOGICZNA
Chor. wenerycznych i skórnych
od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-1
Panie przyjmuje kobieta lekarz
PIOTRKOWSKA 181
PORADA 3 ZŁ.

Dr. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedziele i święta 9-12.

M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10-12 wpoł

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjmuje od 10-12 i od 4-8 wiecz.

Zakładzie Fryzjerskim przy ul. Pomorskiej 3, tel. 212-65. Po gruntownym wyremontowaniu Salon damski objął p. Leon WEINROTH. Ceny niskie. — Farbowanie i tlenienie we wszystkich kolorach. 14
DOMEK do sprzedania. Wiadomość — Chojny ul. Grzybowa Nr. 57. 14

KINO TEATR METRO Początek o godz. 4
Przejazd 2
KINO TEATR ADRIA Początek o godz. 4
Główna 1
DZIŚ UROCZYSTA PREMIERA
arcyfilmu, osnutego na tle najpiękniejszego romansu miłosnego arcyksięcia RUDOLFA i baronówny VETSERY
MAYERLING
W rol. głów.: CHARLES BOYER i DANIELLE DARRIEUX
Passepartout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.

KINO TEATR MIRAZ Początek o 9.4
11 LISTOPADA 16
DZIŚ PREMIERA! WIELKI PODWÓJNY PROGRAM!
Tragedie oddanych na pastwę nieludzkich oprawców p.t.:
„SERCA ZE STALI”
ORAZ
„ZÓŁTY SKARB” z GARY COOPEREM
w roli głównej

Miłość ponad tron!...

Powieść **Andrzeja Żańskiego**

STRESZCZENIE

Młody następca tronu książę Ludwik — fantasta i zapalony demokrat — w pogoni za nowymi przygodami miłosnymi, łączy romans z artystką z „Orfeum” — Anita Luchesini. Pułkownik Meiers, głośny wynalazca zamordowany zostaje w swej willi przez bandę szpiegowską. Okazało się, że na czele bandy tej stoi kochanka księcia — piękna tancerka z „Orfeum”. Książę Ludwik ułatwia jej ucieczkę zagranicę.

Od lat dziesięciu zastępowała mu matkę, która umarła, a od trzech również i ojciec.

Nie tak prędko — po roku rozłąki — wypuściła go teraz z objęć.

— Ach, Henrysiu, wyrosłeś przez ten czas i zrobiłeś się prawdziwym mężczyzną — konstatawała z podziwem.

— Trudno, czas robi swoje! — wyplął piersi młody chłopiec. — Pożegnaj się mnie jako gimnazjalistę, a witasz jako studenta pierwszego semestru politechniki.

— Ach, prawda, zapomniałam pogratulować ci matury — uściśliła go znowu siostra.

Ale trzeba było przerwać wymianę tych serdeczności z bratem, bo oto wyciągnął ku Anicie dłoń wysoki, chudy mężczyzna w pułkownikowskim mundurze: jeden z asów tajemnej służby wywiadowczej a równocześnie przyjaciel zmarłego ojca panny Luchesini.

— Witam, witam panią najserdeczniej tu, w jej ojczyźnie!... I dziękuję za wszystko — powiedział gorąco, ale trochę niejasno, albowiem nie wszyscy (a przede wszystkim młodszy brat Anity) wiedzieli, w jakim charakterze bawiła ona zagranicą.

— Dziękuję pani najgoręcej! — powtórzył z naciskiem wojskowy i (choć nie było jego zwyczajem całować ręce młodych pań) tym razem szybko pochylił głowę nad ręką tancerki z „Orfeum”.

Jeszcze ze dwie osoby przywitały się z Anitą — ta jednak w dalszym ciągu rozglądała się po lotnisku, jakgdyby szukając kogoś.

— Gdzie Ryszard? — spytała wreszcie pułkownika von Osta, który jakgdyby nagle spochmurniał.

— Prawdopodobnie ma dziś służbę! Inaczej z całą pewnością zjawiłby się tutaj, zawiadomiłem go bowiem o powrocie pani! — oświadczył.

Całe towarzystwo wsiadło do samochodu i pojechało do miasta.

Widać było że obecność młodego Henryka kępuje mocno von Osta, który chciałby już teraz porozmawiać służbowo z Anitą o niektórych jej posunięciach.

— A gdzie twój bagaż? — zatroszczył się nagle brat, teraz dopiero spostrzegłszy, że siostra nie wiezie ze sobą nawet jednej najmniejszej walizki.

Kochanka księcia Ludwika zamie-

niwszy z pułkownikiem znaczące spojrzenia, uśmiechnęła się:

— Ach, wyobraź sobie, że z tym bagażem jest cała historia... Ale to nic: nadaślą mi go później koleją!

Zdjęła skórzaną czapkę lotniczą i oto rozsypały się po jej czole gęste czarne włosy.

— Przebarbowałaś włosy? — jęknął nieledwie dramatycznie brat. — O cóżeś zrobiła najlepszego: wcale ci nie do twarzy z tą wiechą czarnych włosów.

Oczy pułkownika von Osta i tancerki z „Orfeum” spotkały się znowu... Zrozumeli się bez słów.

— Nie martw się, mój drogi — powiedziała głośno do brata — za parę dni będziesz miał znowu jasnowłosą siostrę. Obiecuję ci to!

Tak rozmawiając, z położonego na uboczu lotniska wjechali w centrum miasta.

Von Ost w dalszym ciągu głowił się nad tym, w jaki sposób splawić młodego człowieka, wierzącego święcie że siostra jego przebywała zagranicą wyłącznie tylko w celach artystycznych.

Wreszcie zaczął:

— Pisała mi pani w ostatnim swoim liście, że byłaby bardzo rada gdybym znalazł kogoś, kto zainteresowałby się jej talentem... Rozmawiałem o pani z dyrektorem naszego baletu... Czy chciałaaby się pani zobaczyć z nim?

— Z przyjemnością, panie pułkowniku!

— Bardzo dobrze... Najlepiej więc będzie jeśli zetknę was z sobą gdzieś na neutralnym terenie... Czy mogłaby pani być u mnie w biurze za dwie godziny?... Zastanie tam pani swego przyszłego protektora i będziecie mogli sobie swobodnie pogwarzyć.

— Bardzo dobrze, przyjdę do pułkownika za dwie godziny! — zgodziła

się młoda kobieta w lot zrozumiała intencję pana von Osta.

— Więc czekam! — uścił jej dłoń stary oficer wysiadając z samochodu.

Wnet potem Anita znalazła się u siebie.

Wraz z bratem zajmowała połowę piętra własnej kamienicy, jaką rodzeństwo otrzymało w spadku po rodzicach.

Za życia ojca mieszkanie to składało się z sześciu pokoi. Teraz trzy z nich wynajęto pewnemu bezdzietnemu małżeństwu — w trzech pozostałych mieszkali Anita i jej brat.

Młoda kobieta z uczuciem ulgi przekroczyła próg swego mieszkania: nareszcie skończyła się burzliwa jej odysea, nareszcie zasnęła trochę spokoju!

Stare meble i obrazy przypominały jej dawne dzieciństwo. Wzrok jej spoczął na wielkim mahoniowym fortepianie. Nie mogła oprzeć się pokusie. Po-deszła do niego, a otworzywszy wieko uderzyła palcami o białe klawisze.

Krótki akord przypominał jej znowu dawne czasy.

Kiedyś dawno siadała często przy tym fortepianie jasnowłosa pani w jedwabnej sukni, błądząc palcami po klawiaturze — a duchem w krainie muzyki.

Była to jej matka.

Przy tym fortepianie kochająca muzykę dama spędzała wiele, wiele godzin. Czasem wyszlachetniona najczystsza poezja muzyki Bethovena, czasem rozmarzona sentymentalna piosenka Szumana — a czasem podochocona wesołym walczykiem Straussa.

— Zatańcz! — zachęcała wtedy swoją córkę — i Anita tańczyła: zrazu niezgrabnie, później coraz piękniej i estetyczniej.

(Dalszy ciąg jutro).

Po raz ósmy Polska-Niemcy
W niedzielę walczą bokserzy polscy w Dortmundzie

Lódź, 12 lutego. Wielka hala dortmundzka, z którą łączą pięściarstwo polskie niezbyt mile wspomnienia, będzie za kilkadziesiąt godzin terenem zażartej walki dwóch potęg bokserkich w Europie Niemiec i Polski.

Mecz niedzielny, który będzie ósmym spotkaniem między państwem Niemiec z Polską oczekiwany jest z olbrzymim zainteresowaniem.

Niemcy nie kryją się absolutnie z tym, że mecz z Polską zrehabilituje ich za kompromitującą porażkę doznaną w meczu z Irlandią. Aczkolwiek cenią oni wartość boksu polskiego, to jednak przekonani są, że święcić będą w niedzielę, 14 lutego wielki tryumf, który zmaże niepowodzenie meczu z Irlandią.

Fachowy organ boksu niemieckiego Box-Sport w ostatnim numerze poświęca meczowi z Polską wiele miejsca. Re-



Woźniakiewicz (IKP) zadebiutuje w niedzielę w reprezentacji bokserkiej Polski.

prezentanci polscy poddani są szczegółowej charakterystyce przyczyn Niemcy nie zapominają dokładnie poinformować swoich wybrańców o systemie walki poszczególnych reprezentantów Polski.

Wiele miejsca poświęca Box-Sport Krzemieńskiemu, Woźniakowiczowi i Seweryniakowi podkreślając, że kierownicy boksu polskiego zrezygnowali ze wspólnych technik Polusa, Kajmara i Sipińskiego, zastępując ich zawodnikami bojowymi, do których w pierwszym rzędzie należą Woźniakiewicz i Krzemieński oraz stary wyga ringowy Seweryniak.

Polacy przekonali się — pisze Box-Sport, — że technicznie zaawansowani zawodnicy nie mogą nic zdziałać z naszymi pięściarzami i dlatego zdobyli się na eksperyment, wysyłając do Dortmundu drużynę bitną, bojową.

Między wierszami czyta się jednak że Niemcy wierzą w duży sukces swej reprezentacji.

Czy nie są zbyt pewni siebie? Zależy się, że nie. Nie jesteśmy o wiele gorsi od Niemców, ale bąźmy szczerzy i przyznajmy się, że do ciężkiego meczu z Niemcami nasi pięściarze nie są należycie przygotowani.

Większość naszych wybrańców Sobkowiak, Seweryniak, Pisarski i Szymura wykazała ostatnio formę, która budzi poważne obawy o ich wyniki w Dortmundzie.

Jak już zaznaczyliśmy na wstępie mecz z Niemcami będzie ósmym spotkaniem między państwem z naszym sąsiadem z Zachodu i 29-ym meczem między państwem naszych reprezentantów bokserkich. Bilans spotkań z Niemcami jest ujemny.

Wygraliśmy tylko raz jeden w roku 1930 w Poznaniu 10:6, reszta spotkań zakończyła się zwycięstwem Niemców. Stosunek punktów brzmi 71:41 na korzyść Niemiec.

Najboleśniejszą klęskę ponieśliśmy w listopadzie roku 1932, przegrywając 2:14. Jedyne dwa punkty zdobył wówczas Garncarek z klubu IKP.

Cipre, Arski — Leipelta, Tobbecc — Wieczorka, Saneger — Tomaszewskiego, Kupka — Danielsa.

1930, 5 stycznia w Katowicach: 6:10 dla Niemiec. Moczko wygrał z Fiekertem, Ziglarski ze Stępińskim, Górny z Goetzem, Böcler z Wochńkiem, Arski z Volkmarom, Tennenkreft z Wieczorkiem, Wittgen z Wiśniewskim, Neusel ze Stibbem.

1931, 8 listopada w Poznaniu: 10:6 dla Polski, Kazimierski zwyciężył Balla Forlańskiego — Pierenza, Rudzki — Martena, Möseberg — Seweryniaka, Arski — Berentmaiera, Lang — Majchrzyckiego, Remnen — Wiśniewskiego, Wocka — Poltera.

1932, 13 listopada w Dortmundzie: 2:14 dla Niemiec. Spannay pokonał Polusa, Ziglarski — Forlańskiego Jakubowski (N) — Sipińskiego, Schmedes — Arskiego, Garncarek znokautował Stramana, Bernlöhr pokonał Chmielewskiego, Berger — Tomaszewskiego, Kohlhau — Zielińskiego.

1934, 29 kwietnia, w Poznaniu: 6:10 dla Niemiec. Rotholc odniósł zwycięstwo nad Spannaglem, Ziglarski nad Kozłowskim, „Kajmar“ nad Kästnerem, Schmedes nad Chrostkiem, Campe nad Seweryniakiem, Majchrzycki nad Hortemannem, Pürsch nad Weznerem (P), Runge nad Piłatem.

1934, 25 listopada, w Essen: 5:11 dla Niemiec. Rapsilber uległ Rotholcowi, Forlański — Staschowi, Ahring — Kajnarowi, Banasiak — Schmedesowi, Misirewicz — Campemu, Chmielewski zremisował ze Schmittingerem, Karpiński przegrał do Figgego, Krenc (P) do Rungego.

1935, 1 września w Warszawie 6:10 dla Niemiec. Rotholc pokonał Färbera, Krzemieński — Rapsilbera, Byttner — Polusa, Schmedes — Sipińskiego, Murach — Misirewicza, Chmielewski — Jaspasa, Runge — Chomej.

Z walczących w niedzielę w Dortmundzie pięściarzy polskich najstarszym „repm“ jest Seweryniak, który posiada już na swoim koncie 9 spotkań międzypaństwowych.

Debiutantem w reprezentacji Polski będzie Woźniakiewicz.

Ekspedycja bokserka w skład której wchodzi prezes Kuczyk, kpt. Bielewicz, trener Sztaim oraz zawodnicy: Sobkowiak, Czortek, Krzemieński, Woźniakiewicz, Seweryniak, Pisarski, Szymura i Piłat wyjechała z Poznania w nocy z czwartku na piątek.

Karol Schäffer zawodowcem
Wielokrotny mistrz łyżwiarski świata opuści szeregi amatorów

NOWY JORK, 12 lutego. Wielokrotny mistrz świata w jeździe figurowej na lodzie Austriak Karol Schäffer, znajdujący się od pewnego czasu w Nowym Jorku, zdecydował się porzucić szeregi amatorów.

Przed kilku dniami podpisał Schäffer kontrakt z dyrekcją Madison Square na kilka występów, za które otrzymać ma 10 tysięcy dolarów.

Pierwszy występ Schäffera w charakterze zawodowca nastąpi w dniu 27 marca.

Zaznaczyć należy, że przed kilku tygodniami oświadczył Schäffer dziennikarzom austriackim, że nie ma zamiaru przejść na zawodowstwo i aczkolwiek w r. b. nie będzie startował w mistrzostwach świata, to jednak nie rezygnuje z kariery zawodniczej jako amator.

Nowiny kolarskie

Bilans ŁOZK za rok 1936 został zamknięty sumą 19,600 złotych. Przedstawia się on bardzo korzystnie. Główny dochód w sumie 15,600 zł. przyniosły imprezy torowe w Łodzi: 3-godzinny wyścig amerykański z udziałem kolarzy niemieckich, zakończenie etapu wyścigu Berlin — Warszawa, krótkodystansowe mistrzostwa torowe Polski i t. d.

uczęszcza na kurs około 30, odbywają się w środę i piątek od godz. 20-ej do 21-ej w lokalu LTK przy ul. Wólczańskiej 139.

Zaprawa zimowa dla kolarzy łódzkich, która odbywa się nadal, potrwa do 15 marca. Z zaprawy korzysta około 40 kolarzy.

Pierwszy zjazd lekarzy sportowych
Utworzenie związku i ciekawe referaty

Worochta, 12 lutego. W Worochcie rozpoczął się pierwszy w Polsce zjazd lekarzy sportowych, który został odbywany przez 60 uczestników z Warszawy, Krakowa, Łodzi, Poznania, Lwowa, Wilna i Pomorza.

ta członkiem honorowym w uznaniu zasług położonych koło rozwoju poradnictwa sportowo-lekarskiego w Polsce.

W końcu przystąpiono do części naukowej zjazdu wygłaszając szereg referatów. M. In. gen. dr. Roupert mówił o kontroli wagi, jako metodzie oznaczania sprawności, doc. dr. Szulc z Warszawy o odżywianiu w sporcie, dr. Rettinger o opiece lekarskiej, dr. Malkowski o poradnictwie lekarskim i dr. Fiumel o wpływie sportu narciarskiego na fizyczną i psychiczną sprawność.

Zjazd otworzył wiceprzewodniczący Rady Naukowej Wychowania Fizycznego gen. Roupert, witając zebranych i wyrażając swą radość z okazji otwarcia pierwszego w Polsce zjazdu lekarzy sportowych.

Na wstępie płk. Dybowski poświęcił kilka słów jednej z czołowych postaci ruchu sportowego w Polsce zmarłego w roku ubiegłym ś. p. dr. Jerzego Michałowicza.

Z kolei przystąpiono do spraw organizacyjnych i powołano do życia związek lekarzy sportowych, zarząd którego ukonstytuował się jak następuje: prezes płk. dr. Szulc, członkowie płk. Dybowski, dr. Benster, dr. Kochanowski, dr. Majewski, dr. Mankowski, dr. Budkiewiczówna, dr. Rettinger.

Międzynarodowy turniej zapaśniczy w Katowicach

W Katowicach odbędzie się w dniach 27 — 28 b. m. międzynarodowy turniej zapaśniczy z udziałem mistrza olimpijskiego Wely (Estonia), wicemistrzów olimpijskich Schweikerta i Erlicha (Niemcy) i Węgra Karpaty.

Wiedeńscy szczypiornicy w Łodzi

Polski Związek Piłki Ręcznej prowadzi obecnie pertraktacje ze zw. austriackim w sprawie przyjazdu reprezentacji Wiednia w szczypiorniku na turniej po Polsce w terminie od 6—13 czerwca.

Opóźniony wyjazd polskich hokeistów

Poznań, 12 lutego. Ekspedycja hokejowa Polski, która w czwartek miała wyjechać via Berlin do Londynu na mistrzostwa świata pod kierunkiem dyr. Jan-kowskiego i z kapitanem sport. n. Sachsem zmuszona została do dłuższego pobytu w Poznaniu, gdyż nie otrzymała na czas paszportów.

Wyjazd, który miał nastąpić w czwartek w południe uległ opóźnieniu. Na miejscu w Poznaniu stawił się wszyscy gracze, wyznaczeni do reprezentacji Polski. Zieliński, który po ciężkim wypadku w Toruniu czuje się dobrze, wyraził gotowość wyjazdu, jednak kierownictwo z uwagi na zakaz lekarza na to się nie zgodziło.

Sejmik lekkoatletów łódzkich

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w lokalu KP Zjednoczone przy ul. Przedzalanowej 68 o godz. 9-ej rano w I-szym i o godz. 10-ej w II-gim terminie roczne walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego.

Zabraknie biletów na mecz bokserki Polska—Austria

Miarą zainteresowania, międzypaństwowy meczem bokserkim Polska — Austria, który odbędzie się w przyszłą niedzielę 21 b. m. w Łodzi jest rzadko notowany popyt na bilety w przedsprzedaży.

Na mecz zapowiedziano przyjazd 16 dziennikarzy zamiejscowych, w tym większość dziennikarzy sportowych z Warszawy.

Zarząd ŁOZB zakończył już przygotowania techniczne do meczu. Przypomnieć należy, że pierwszy mecz bokserki międzypaństwowy w Łodzi odbył się również z Austrią, przy czym zakończył się po b. emocjonującym przebiegu nieznacznym zwycięstwem reprezentacji Polski w stosunku 9:7.

Dzisiaj półfinały mistrzostw bokserkich młodzików

W dniu dzisiejszym odbędą się w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295 o godz. 20-ej ćwierć - i półfinałowe walki mistrzostw bokserkich młodzików.

Program meczów hokejowych o mistrzostwo świata

Londyn, 12 lutego. Mistrzostwa hokejowe świata odbędą się, jak wiadomo, dnia 17 lutego w Londynie. Dokładny plan rozgrywek został już ustalony.

Dnia 17 lutego: Anglia — Niemcy, Czechosłowacja — Norwegia, Kanada — Francja, Szwecja — Polska, Węgry — Rumunia.

O mecz piłkarski Polska—Rumunia

Zarząd PZPN otrzymał depesze od związku rumuńskiego zawiadomieniem, że odpowiedź w sprawie meczu Polska — Rumunia w roku bieżącym podana zostanie przez zw. rumuński 14 b. m. Do tego terminu zarząd PZPN postanowił zatem zachecać z decyzją w sprawie zaproszenia od Zw. Norweskiego na mecz Polska — Norwegia 28 maja w Oslo.

Jak wiadomo Australia rozegra pierwszy swój mecz o puchar Davisa w strefie amerykańskiej z Meksykiem. Na te zawody Australja wysłała Crawforda, Quista, McGratha i 17-letnią nową gwiazdę tenisa australijskiego Johna Bromwicha.

Miniaturowy

Humorek

Marysia, służąca państwa Kolasieńskich, zwraca się z wyrzutami do swej chlebodawczyni:

— Muszę podziękować panję za służbę. Widać, że pan nie ma do mnie zaufania.

— Ależ Marysjo, przecież zostawiam nawet klucze od wszystkich szuflad!

— Tak, ale żaden z tych kluczyków nie pasuje.

Licytacja. W sali jest olbrzymi tłok. Nagle jeden z obecnych stwierdza z przerażeniem, że ktoś wyciągnął mu portfel z kieszeni. Zwraca się więc do urzędnika, prowadzącego licytację i prosi o ogłoszenie, że za zwrot portfela gotów jest oliarować pięćdziesiąt złotych.

Taksator obwieszcza o tym głośno, lecz mimo to nikt nie zgłasza się.

— Powtarzami! — woła taksator. — Pięćdziesiąt złotych!

Po krótkim milczeniu z tłumu licytantów rozlega się głos:

— A może sześćdziesiąt?...

Pani Zosia ma pięknego pieska, który jest jej oczkiem w głowie.

Któregoś dnia na spacerze piesek wyrwał się i ugryzł jakiegoś przechodnia, który przerażliwie krzyczy:

— Ratunku! To obrzydliwe psisko ugryzło mnie! Jeszcze będzie zakażenie krwi!

— Dziękuję panu bardzo za ostrzeżenie! — odzywa się pani Zosia. — Zaraz pójdę z pieskiem do weterynarza!

W mieszkaniu państwa Kotek jest jeden wolny pokój, który pan Kotek postanowił wynająć.

Dał więc odpowiedni anonis do gazety i już nazajutrz rano przychodzi pierwszy interesant.

Pan Kotek pokazuje mu pokój, wychwalając jego zalety.

Klient kręci jednak głową i mówi: — Owszem... pokojek jest miły, ale bardzo niski...

— To się panu tylko tak wydaje — odpowiada Kotek. — Widzi pan ja tu położyłem grubo, puszysty dywan!

Na lekcji w szkole nauczyciel łomaczy uczniom, że człowiek pochodzi od małpy. Jeden z chłopców, który cały czas słuchał uważnie, wstaje i pyta:

— A który człowiek, panie profesorze, uważał pierwszy, że już nie jest małpą?...

Drugi ślub w rodzinie Mussoliniego



W bieżącym tygodniu odbył się drugi ślub w rodzinie Mussoliniego — ożenił się jego bratanek Vito Mussolini. Na zdjęciu widzimy rodzinę dyktatora na uroczystości ślubnej (od lewej): córka Mussoliniego hr. Ciano, żona Mussoliniego, generalny sekretarz partii faszystowskiej Starace i hr. Ciano.

Pożegnanie księżniczki holenderskiej



Zdjęcie nasze przedstawia moment pożegnania ks. Juljana i ks. Bernarda, którzy podczas całego swego pobytu w Krynicy, cieszyli się niezwykle popularnością.

NIEZWYKLE MAŁŻENSTWO.



W Stanie Tennessee, w Stanach Zjednoczonych, zawarte zostało niezwykle małżeństwo między 22-letnim Charlie Johnsem a 12-letnią Eunice Winstead.

POŻAR EXPRESSU CHIŃSKIEGO.



W czasie jazdy wybuchł pożar w t. zw. expresse chińskim. Około 100 pasażerów poniosło śmierć.

Codzienna nowelka „Expressu“

Nad przepaścią

— Prysłano mi dziś nowe auto. Czy chcesz się przejechać? — spytał w południe Gustaw Brand, właściciel pałacyku, swego przyjaciela, młodego inżyniera Kamila Maranda, który od paru tygodni bawił u niego w gościnie.

— Chętnie.

Kamil wolał nie pytać o Krystynę. Sądził zresztą, że będzie im towarzyszyła. Przecież od paru tygodni byli nierozłączni.

Brand nie zdawał sobie sprawy z niebezpieczeństwa. Krystyna była młodszą od niego o dwanaście lat.

Kamil nie znał jej do tej pory. Gdyby Gustaw go nie zaprosił do swego pałacyku, nie doszłoby do tego tragicznego konfliktu. Teraz już Kamil był całkowicie we władzy tej pięknej kobiety.

Postanowili razem zbiec. Jutro rano opuszczą zaciszny pałacyk i wyjadą w daleki świat.

Gustaw od dwóch dni był pochmurny.

Czyżby już się czegoś domyślał?

Przy posiłku prawie nie rozmawiali. Krystyna zjawiała się dopiero, gdy podano do stołu. Była blada i miała zlekka podpuchnięte oczy.

Kamil czuł się dziwnie nieswojo.

— Czy pojedziesz z nami? — spytał ją Gustaw — Jestem bardzo zadowolony z tego nowego wozu.

— Nie — odparła mu krótko — Jestem dziś trochę niedysponowana.

Kamil wolał, by im towarzyszyła. Od wielu dni unikał rozmów z Gustawem. W towarzystwie Krystyny czuł się jakoś pewnie. Zresztą ona umiała pleść głupstwa i w wyrafinowany sposób omijać

wszelkie drażliwe tematy.

Gdy po posiłku, Gustaw udał się na chwilę do swego pokoju, Kamil szepnął do niej:

— Dlaczego nie chcesz jechać?

— Jestem zmęczona — odparła mu — Nie spałam zupełnie. Czy myślisz, że to tak łatwo zdobyć się na taki krok?

Kamil nie zdążył jej odpowiedzieć. W tej chwili zjawił się Gustaw w sportowej kurtce i szoferskiej czapce.

— Jeszcze się nie przebrałeś? — spytał.

— Za chwilę — odparł mu Kamil trochę zmieszany.

Pobiegł na górę. Gdy wrócił, Gustaw rozmawiał półgłosem z Krystyną. Wydawało mu się, że Krystyna ma lzy w oczach, ale nie był tego pewny.

Krystyna odwróciła się szybko, skinęła mu ręką i zniknęła za drzwiami.

— Jedziemy — powiedział cicho Gustaw.

Po paru chwilach siedzieli już w nowym, pięknym samochodzie.

— A szofer? — zdziwił się Kamil.

— Niepotrzebny. Chcę sam wypróbować wóz.

Gdy auto ruszyło, Kamila ogarnął nagle niepokój.

Czyżby Gustaw nosił się z jakimś planem? Może już wiedział o wszystkim? Krystyna tak szybko opuściła pokój, jak gdyby się czegoś przerażała. Szkoda, że nie zdążył z nią się porozumieć!

— Dokąd jedziemy? — spytał niepewnie Gustawa.

Gustaw nie dostyszał pytania. Gdy je jeszcze raz powtórzył, odparł mu:

— Do wawozów.

Kamil drgnął.

To była najniebezpieczniejsza okolica. Droga, wijąca się serpentyną, co parę kroków zahaczała o przepaści.

— Dlaczego właśnie tam? — odezwał się po paru chwilach.

— Wiesz, że lubię emocje. — uśmiechnął się Gustaw.

Zapadło znów milczenie. Kamil zapalił papierosa. Wtulił się w kąt i starał się odepchnąć od siebie złe myśli.

— Jesteś dziś bardzo milczący. — odezwał się znowu Kamil.

— Jestem zmęczony — odpowiedział mu cicho.

— Krystyna również jest dziś nieswoja.

Kamil zagryzł wargi. Teraz już nie miał żadnej wątpliwości, że Gustaw się czegoś domyśla. Może podsłuchał rozmowę, którą prowadzili wczoraj późnym wieczorem? Jeśli tak, to już wie, że postanowili jutro rano wyjechać.

— Szkoda, że już wyjeżdżasz — powiedział Gustaw.

— Niestety. Obowiązki zawodowe mnie zmuszają.

— Więc to ostatnie trzy dni?

— Tak.

Gustaw na chwilę odwrócił głowę i spojrzał mu w oczy.

Kamil nie wytrzymał jego wzroku. Oddychał ciężko i czuł, że nerwy mu odmawiają posłuszeństwa.

Gustaw, jak zwykle, zachowywał zimną krew.

Teraz już było jasne, że on wie, iż mu uwiodł ukochaną żonę, że chce go pozostawić samego w tym pałacyku, zdala od ludzi, od przyjaciół.

Samochód raptownie skręcił.

Po chwili poczęli wznosić się w górę. Kamil wyjrzał przez okno. Znajdowali się nad jedną z przepaści.

Teraz wreszcie zrozumiał!

Gustaw chce go zgładzić!

— Wracajmy! — zawołał, chwytając Gustawa za rękę.

— Dlaczego? — skrzywił się Gustaw

— To najpiękniejszy zakątek! I dodał jeszcze gazu.

Kamil zacisnął pięści. Postanowił walczyć.

Stawka była duża. Chodziło o własne życie.

Auto jechało coraz szybciej. Gustaw pochylił się nad kierownicą i milczał.

Kamil śledził każdy jego ruch. Gdy się tylko odwróci, chwyci go za ramiona i zatrzyma wóz.

Teraz właśnie znajdowali się w najniebezpieczniejszym punkcie.

Auto jechało tuż nad urwiskiem.

— Koniec! — zawołał nagle Gustaw i gwałtownie odwrócił się.

Kamil wydał ze siebie dziki okrzyk. Rzucił się na Gustawa. Auto przechyliło się w bok i poczęło się staczać na dół po kamieniach...

—

—

—

Gdy na miejsce katastrofy nadbiegli wieśniacy, Kamil już nie zdradzał żadnych oznak życia.

Gustaw, jak się okazało, doznał lekkich ran.

Po paru tygodniach całkowicie powrócił do zdrowia.

Nie dowiedział się nigdy, co było przyczyną szalonego kroku Kamila. Dlaczego właśnie w chwili, gdy chciał mu powiedzieć, że niebezpieczny odcinek już się kończy, że za chwilę znajdą się na szosie, chwycił go za ramiona i spowodował katastrofę?

Gustaw ślepo ufał Krystynie i nigdy mu przez myśl nie przeszło, że mogłaby go zdradzić z najlepszym przyjacielem.

DOL.